Rok V. KWIECIEŃ 1929. Nr. 4.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI W WIEKU PRZEDSZKOLNYM

★

ORGAN
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

WARSZAWA
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ALEJA 3-GO MAJA Nr. 16, m. 6. TELEFON 151-81.
KONTO P. K. O. 12.680.

KILKA SŁÓW O WYCHOWANIU ESTETYCZNEM.

Zagadnienie wychowania artystycznego czy estetycznego uległo przewartościowaniu, jak mnóstwo innych zagadnień pedagogicznych. Kształcenie nowego człowieka wymaga dziś nowych form, nowego ustosunkowania się zarówno do możliwości, odkrytych w naturze dziecka, jak i do zmienionych warunków życia. Punktem wyjścia wszelkich dążeń w tym kierunku stało się hasło wyzwolenia sił twórczych, tkwiących w dziecku. Nauka wyłącznie książkowa, zbudowana na cudzych doświadczeniach i cudzych myślach, należy już do przeżytków. Nowe nauczanie zerwało z podawaniem gotowych wiadomości i stałych formułek, usiłując natomiast dawać punkty zaczepne dla zainteresowań i uzdolnień indywidualnych uczniów oraz możliwości współpracy nauczyciela z uczniem. Zasada ta obowiązuje w znacznie wyższym stopniu w dziedzinie kształcenia artystycznego. Sztuki nie można nauczyć. Wychodząc z tego założenia, należy tylko rozwijać przyrodzone uzdolnienia i wyzwalać energję twórczą. Zadaniem nauczyciela jest dostarczenie uczniowi środków, które mu pozwolą własnym przeżyciom i doświadczeniom, obserwacjom świata zewnętrznego i własnemu światu wewnętrznemu nadać własny wyraz.

Tak ujęte kształcenie dąży wyłącznie do tego, aby wszystko, co dziecko mówi, pisze, rysuje, było wyrazem jego własnych szczerych przeżyć i odczuć. Tylko tego rodzaju twórczość może bowiem zczasem stać się trwałą kulturalną wartością. Wychowanie estetyczne w nonem pojęciu nie polega bynajmniej na kształceniu przyszłych artystów, tem bardziej na torowaniu nowych dróg w sztuce. Ma ono przedewszystkiem zadania ogólnokształcące.

Obserwacja psychologiczna ludzi nieucywilizowanych wykazuje, że posiadają oni daleko bystrzejszą spostrzegawczość od nas — odłamana gałąź lub zdeptana trawa wskazują im gatunek zwierza, który tamtędy przeszedł i kierunek, w jakim się oddalił; z zabarwienia obłoków przepowiadają trafnie pogodę, a po gwiazdach odgadują nieomylnie każdą godzinę nocy. Małe dzieci posiadają podobny dar obserwacji. Zdumiewają nas rozpoznawaniem podobieństw, pamięcią szczegółów i t. p. Obserwacje ich wykazują często niewątpliwe artystyczne widzenie i odczuwanie; dla niespełna trzyletniego dziecka kawałek waty, oderwanej od futryny okna i chwiejącej się na wietrze, jest poruszającym się ogonkiem ślicznego białego kotka, o którym snuje fantastyczną bajkę. Takie dziecko o nieskażonej zdolności obserwacji potrafi szczerze zachwycić się pięknem kwiecistej łąki albo iskrzącego się w słońcu śniegu. Dopiero nasze nauki, zwracające mu przedewszystkiem uwagę na pożytek lub szkodliwość rzeczy, na jej celowość, oduczają je od postrzegania

kształtu, barwy i ruchu, t. j. od widzenia artystycznego. Zbyt wczesna nauka czytania dopełnia tego dzieła zniszczenia, cudze myśli i uczucia, wyczytane z książek, zabijają samodzielny rozwój spostrzegawczości dziecka. Dlatego też nowoczesne wychowanie estetyczne stara się naprawić tę krzywdę i kształcić przedewszystkiem ten przyrodzony dar dziecka, — bystrość oka i zdolność spostrzegawczości. Sposobności do tego nie brak na każdym kroku — codzienna przechadzka po ulicach miasta, wycieczka zamiejska, pobyt na wsi, nawet wyglądanie przez okno i każde zetknięcie się ze zjawiskami życia i przyrodą nastręczają materjału do obserwacyj czysto artystycznych — kształtu, ruchu, barwy, wyrazu. Tylko na tej drodze dadzą się położyć podwaliny pod przyszłe porozumiewanie się ludzi w rzeczach piękna i sztuki. Jakże często dziś jeszcze mowy artysty nie rozumie laik, który nie umię patrzeć: pojęcie piękna i brzydoty ma dla nich zupełnie odmienną treść.

Wielki malarz angielski Whistler określił ten wieczny spór o piękno i brzydotę w następujących słowach: „Sztuka szuka i znajduje piękno wszędzie: arcykapłan jej, Rembrandt, widział szlachetną powagę i głębię malarskiego wyrazu w żydowskiej dzielnicy Amsterdamu i nie narzekał na to, że mieszkańcy jej nie byli Grekami".

Celem głębiej pojętego wychowania estetycznego jest kształcenie nietylko twórców, ale i odbiorców. Ma to doniosłe znaczenie także w dziedzinach życia praktycznego. Człowiek, wrażliwy na piękno, o wykształconym smaku artystycznym, potrafi trafnie ocenić i rozróżnić bezwartościowe produkty od szlachetnych i trwałych wartości w dziedzinie przemysłu i rzemiosł. Środków, prowadzących do tego celu, jest wiele. Zwiedzanie muzeów, zbiorów i wystaw ze specjalnem zwracaniem uwagi na odpowiednie eksponaty, oglądanie wystaw sklepowych, wnętrz mieszkaniowych pod kątem widzenia artystycznym oddać tu może nieocenione usługi. Na Zachodzie, szczególniej w Niemczech, do współdziałania w tym kierunku powołano nawet architekturę. Nowe wzorowe szkoły nowoczesną architekturą i wszystkiemi środkami wewnętrznego urządzenia starają się stworzyć uczniom otoczenie i środowisko estetyczne w najgłębszem znaczeniu i kształtować w tych nowych ramach nowego człowieka.

J. M.

JAK ZUŻYTKOWAĆ OBRAZKI.

Podstawą przy oglądaniu obrazków powinno być wyczerpujące zajęcie się jednym utworem.

W tym celu należy wzbudzić w dziecku najpierw zainteresowanie do patrzenia. Pożądaną byłoby rzeczą, ażeby dzieci mogły poznać dzieła sztuki z oryginałów, ale że to nie dla wszystkich jest dostępne, przeto musimy się zadowolić tem, co dziecko mieć może: kopję (pocztówkę), obrazki, specjalnie przeznaczone dla dzieci, lub też obrazki w lepszych książkach obrazkowych.

Nim rozpoczniemy jakiekolwiek ćwi-

czenia, musimy najpierw zainteresować dziecko obrazkiem; musimy obrazek zawiesić na ścianie na kilka dni, lub też dać do ręki dziecku jakiś obrazek mniejszy, np. pocztówkę, i pozostawić mu zupełną swobodę przy oglądaniu — będzie mówiło do siebie, lub dzieliło się swemi spostrzeżeniami z kolegami. Dopiero po pewnym czasie, kiedy dziecko dostatecznie się zainteresowało, zaproponujemy mu wspólne oglądanie obrazka i postaramy się kierować obserwację dziecka, by uważniej przyjrzało się obrazkowi. Czasem damy mu pytania, czasem zwrócimy uwagę na jakiś szczegół, wyrażając wielkie zainteresowanie.

Stosownie do treści obrazki mogą dać materjał do skontrolowania wiadomości dziecka, do rozmów. Dziecko np. nieraz widziało psa, zna go dobrze, może chowa i lubi, z przyjemnością przyglądać mu się będzie na obrazku. Samo lub z pomocą wychowawczyni przypomni sobie wszystko, co wie o piesku, następnie wychowawczyni uzupełni drobne braki, doda np. kilka przykładów zmyślności psa i pojęcie o psie dobrze się w główce dziecka utrwali.

W podobny sposób wychowawczyni pokaże dziecku obrazki konia, kury, drzewa, kwiatów, domu, ludzi i t. p. rzeczy, które ono widziało już, unikając wizerunków, które oprócz nazwy nic dziecku o sobie nie powiedzą. Kiedy indziej damy dziecku obrazek bardziej skomplikowany, przedstawiający np. kuchnię, targ, sklep zabawek i t. p. Każdą rzecz zosobna dziecko zna, tu zaś widzi je wszystkie razem. Opowiada o ich pożytku, sposobie użytkowania, porównywa z tem, co ma u siebie i dowiaduje się odpowiednich szczegółów od kolegów i wychowawczyni.

Niezawsze jednak dziecko korzysta z każdego szczegółu obrazka: wiele rzeczy uchodzi jego uwagi, wtedy zaczyna lekko traktować przedmiot i powierzchownie oglądać. W takim razie pożądane jest, by wychowawczyni rozłożyła na części osnowę obrazka i każdą zosobna sama narysowała na ściennej tablicy, albo na papierze, na ścianie zawieszonym.

Dając dzieciom obrazki, możemy mieć sposobność pokierować wyobraźnią dziecka; pozostawiając zupełną swobodę pomysłowości dziecka, zachęcimy je do wysnucia opowiadania z danego wizerunku.

Wielką też usługę wyświadczają obrazki przy ćwiczeniu mowy: obrazek pobudza dziecko do mówienia, nabiera ono wprawy, wzbogaca język nowemi wyrazami i uczy się wypowiadać swobodnie i poprawnie.

We wszystkich tych wypadkach oglądanie obrazków powinno nosić charakter rozmowy towarzyskiej, podziału myśli.

M. Weryho.

O DZIECKU NERWOWEM.

Apprenez à connaître l'enfant, à developper ses facultés, à étayer ses faiblesses: c'est le plus sur garant de l'harmonie sociale. *Collin.*

Mówimy dużo o dzieciach nerwowych — w ten sposób określamy najrozmaitsze stany i usposobienia dziecka, — niezawsze dokładnie zdając sobie sprawę, czem jest właściwie owa nerwowość — pojęcie ogólne, które mieści w sobie nieraz bardzo złożone i niejednolite zjawiska zaburzeń układu nerwowego. Mogą one być *organiczne,* zależne od wyraźnie określonych porażeń jakiejś części układu nerwowego (na tle chorób zakaźnych, stanów zapalnych, nowotworów, wad rozwojowych i innych, mniej znanych przyczyn) i *czynnościowe,* czyli nerwice, gdzie zaburzenie nie ma określonych granic i przyczyn, a zależy od wadliwej działalności, nieprawidłowej koordynacji całego systemu nerwowego. Zwykle — czynność ta jest uzależniona od harmonijnego współdziałania dziedziny czuciowej i ruchowej, przez odruchową odpowiedź na wszelkie podniety, jak również — od złożonych reakcyj psychicznych — na bodźce zewnętrzne i wewnętrzne. Wadliwe więc przyjmowanie i nieprawidłowa odpowiedź na wszelkie podrażnienia sprzyjają powstawaniu objawów nerwowości.

Widzimy w tych wypadkach nadmierną wrażliwość narządów zmysłów: nadczułość dźwiękową, światłowstręt, przeczulice węchowe i t. d.; wzmożoną pobudliwość, wyrażającą się w zbyt szybkich i silnych reakcjach ruchowych; rozdrażnieniu z najbłahszych powodów, niecierpliwość, gwałtowność. Wrażliwość sfery psychicznej, powodująca egzaltację, czułostkowość; łatwe poddawanie się wzruszeniom, niekiedy stanom apatji, obojętności na wszystko, co się dzieje wokoło. Skłonność do szybkiego męczenia się, wskutek wyczerpywania i niedostatecznej sprawności układu nerwowego — powoduje roztargnienie, brak uwagi i zdolności do skupienia. Nieprawidłowe odbieranie i przetwarzanie podniet świata zewnętrznego, które się gdzieś zahaczają w złożonym mechanizmie psychicznym, sprzyjają powstawaniu lękliwości, niepewności i niezdecydowania. Łatwe wprowadzenie w czyn wszelkiej przez otoczenie rzuconej myśli, podatność na obce wpływy (sugestyjność), wzmożona odruchowość psychiki, łatwowierność — to znów nieuzasadniony upór.

Rozważania nad przyczynami tych zaburzeń u dzieci nasuwają przedewszystkiem myśl o dziedziczności: alkoholizmie, chorobach umysłowych i zakaźnych, stanach wyczerpania rodziców i t. d. Oczywiście — to wszystko wpływa ujemnie na przyszłe pokolenia, niezbędne jest zatem uświadamianie rodziców, zakładanie towarzystw do walki ze zwyrodnieniem rasy, przeciwalkoholowych, eugenicznych i t. p., lecz nie należy znów przeceniać tych zjawisk, nie należy stwarzać z dziedziczności jakiejś predestynacji, fatalizmu, z którym walka zgóry już jest skazana na niepowo-

dzenie, beznadziejność i rezygnację. To jest niesłuszne i wręcz szkodliwe stanowisko. Mądrość przyrody usiłuje w każdem nowem życiu wytworzyć i wyrównać własności brakujące lub wadliwe; powstają nieznane siły życiowe, przywracające równowagę zachwianą. Obarczenie dziedziczne nie przesądza jeszcze całkowicie o przyszłości danego osobnika, utrudnia mu warunki normalnego rozwoju i tylko to. Dlatego też na życie dziecka obarczonego lub samo przez się neuropatycznego należy zwrócić tem baczniejszą, tem większą uwagę. Niezrozumienie, nieuświadomienie, nieumiejętność wychowania to jest zło zasadnicze, które paczy psychikę dziecka, wytwarza jego „nerwowość", sprzyja rozwojowi zaburzeń układu nerwowego.

Wychowanie dzieci nerwowych powinno wszechstronną opieką obejmować fizyczny i psychiczny rozwój dziecka.

Powietrze, światło, czystość, racjonalne i dobre odżywianie — to podstawa normalnego rozwoju całego organizmu.

Jasny, słoneczny, często przewietrzany pokój w domu, tem bardziej w szkole. O ile pozwalają warunki klimatyczne w jesieni i na wiosnę — nauczanie na otwartem powietrzu, nie w gmachu.

Dużo słońca, pamiętając jednak, że wszelkie kąpiele słoneczne, wygrzewanie się i przebywanie na bezpośrednich promieniach jest dozwolone w każdym poszczególnym wypadku tylko za decyzją lekarza. Gry, zabawy, nauczania muszą się odbywać w miejscach względnie zacienionych, gdzie odbicie promieni słonecznych jest rozproszone. Dbając o czystość dziecka, należy zwracać uwagę na umiejętne i właściwe stosowanie mycia i wszelkiego rodzaju zabiegów wodnych. Ulubione przez ogół „hartowanie" dzieci, nieprzyzwyczajonych do zimnej wody, wpływa nieraz fatalnie na stan nerwowy. Wszelkie więc podobne zabiegi mogą być wykonywane jedynie według wskazówek lekarza.

Ważna sprawa — odżywianie dziecka. Powinno być częste, lecz nie obfite, pokarm przeważnie jarsko-mleczny ze specjalnem uwzględnieniem owoców. Stanowczo wyłączyć używanie alkoholu (wino, piwo, wódka i t. d.), kawy, herbaty (w ostateczności — lekko zabarwiać wodę).

Istotną, a najwięcej zaniedbywaną stroną opieki nad dzieckiem jest czuwanie nad jego systemem nerwowym. Dzieci przeciętnie normalne, o prawidłowej budowie fizycznej, nieobarczone dziedzicznie, nie mające żadnych zmian chorobowych, posiadające harmonijny rozwój wszystkich władz umysłu, uczuć i woli, właściwych danemu wiekowi, o ile okoliczności świata zewnętrznego nie odpowiadają ich wewnętrznemu ustrojowi, zmuszonemu przez to wyrobić wadliwy stosunek swego „ja" do świata otaczającego, nawet takie dzieci stają się jednostkami spaczonemi, niepełnowartościowemi. Tem bardziej dzieci neuropatyczne. Ich świat otaczający — rodzina i szkoła — jest nieustannem źródłem, najważniejszą przyczyną, skąd idą załamania się i zaburzenia systemu nerwowego. Nietyle wrodzone obarczenie dziedziczne, ile stosunki domowe, sposób życia rodziców, rodzeństwa urabiają psychikę

dziecka, mają wpływ na rozwój, ukształtowanie się jego systemu nerwowego. Niezrównoważona, nerwowa, unosząca się, niekonsekwentna, niezdecydowana matka, zarzucająca nadmiernemi pieszczotami, to znów niesłusznem gderaniem, karceniem i krzykiem — targa, wyczerpuje delikatny, wrażliwy system nerwowy dziecka. Popędliwy, gwałtowny, surowy ojciec, kłótliwe, hałaśliwe rodzeństwo, brutalność, swary, kłamstwo, niesprawiedliwość najbliższego otoczenia stwarzają nieustanne konflikty w subtelnej, mimozowatej duszyczce dziecka, które, nie mogąc podołać rozwiązaniu nawału wrażeń i sprzeczności, reaguje na wszystko nadmiernie, a wyczerpany układ nerwowy traci swą zdolność prawidłowej, harmonijnej działalności. Dziecko źle sypia, w nocy się zrywa, krzyczy, we dnie kaprysi, niesforne, nieposłuszne, grubjańskie — wybucha płaczem, śmiechem, niespokojne, uprzykrzone i t. d. Mówimy: dziecko nerwowe — szukamy dalekich przyczyn, gdy one leżą tu blisko — w samem jego otoczeniu.

A dalej szkoła. Nadmierne przeładowanie programu, niezawsze umiejętne zainteresowanie przedmiotem, długie, nudne lekcje, krótkie przerwy, tłum hałaśliwych współtowarzyszy, wymagający ustosunkowania się i współżycia, systematycznie wyczerpują układ nerwowy dziecka, tak łatwo podlegający zmęczeniu. Przychodzi na pomoc roztargnienie i znużenie, jako naturalny objaw samoobrony układu nerwowego, już niezdolnego do prowadzenia dalszej pracy. I tu się zaczyna rola kierownika. Odpowiednie ułożenie godzin pracy i przerw, sposób stawiania wymagań, ocena wysiłków, ostrożne i subtelne ich cieniowanie, pamiętając, iż każdy zbytnio surowy gest niezadowolenia, niewłaściwe wyróżnienie, lub pochwały mogą wpłynąć ujemnie na usposobienie dziecka. Spokojne, stanowcze, sprawiedliwe, równe postępowanie, opromienione uczuciem ukochania — szerokie pojęcie indywidualizacji — musi cechować wychowawcę.

Ważna dziedzina duszy dziecka — jego rozrywki. Umiejętnie powinny być prowadzone gry, zabawy, gimnastyka, wycieczki. Nie należy zapominać, że wysiłek fizyczny nie jest wypoczynkiem i również wymaga energji nerwowej. Podrażnienie sfery uczuciowej, ambicji, rozwijanie wybujałej wyobraźni, przez fantastyczne zabawy, opowiadania, lekturę stanowczo muszą być usuwane i kontrolowane.

Ten bardzo schematyczny i ogólnikowy zarys kwestji nerwowości dziecka, oczywiście, nie wyczerpuje głębi całego zagadnienia. Jedno musimy pamiętać, że każde dziecko, szczególniej zaś obarczone dziedzicznie, a takich jest większość obecnie, ma system nerwowy nadmiernie czuły, wrażliwy i delikatny, wymaga specjalnej pieczołowitości, umiejętności w postępowaniu i kierowaniu. Leży to w ręku rodziny i szkoły. Na nich spada odpowiedzialność za los przyszłych pokoleń. „Sauver l'enfant et il n'y aura plus d'hommes à corriger ou à punir" — Theophil Russel.

Dr. med. Janina Hurynowicz.

PRZEBUDZENIE WIOSNY.

Koniec marca — jakże nieznośnie długo trwała zima w tym roku, jak bardzo dała się we znaki wszystkiemu, co żyje na świecie. Mróz i śnieg, śnieg i mróz, a dla rozmaitości od czasu do czasu wiatr lodowaty napędzał chmury, z których sypały się ostre krupki jak gęsta kaszka.

Odniedawna zmieniło się jednak na świecie, niebo się wypłakało i teraz jasno-błękitne, czyste jakieś i świeże wznosi się wysoko nad ziemią. Słońce wędruje po niem i codzień dłużej spogląda na stęsknioną ziemię i więcej jej zsyła swych złotych blasków.

Pod ich ciepłem tchnieniem niknie stopniowo śnieżna powłoka.

Najpierw z dachów poczynają kapać drobne srebrzyste kropelki; coraz ich więcej, coraz szybciej płyną, tworząc maleńkie kaskady; gdy skryje się słońce, marzną one, strojąc mury i dachy w girlandy lśniących sopelków.

Skorupa śnieżna na ziemi zmienia się też szybko, traci swoją cudną białość, przybiera odcień szaro-żółtawy, codzień staje się niklejsza, aż wreszcie w niektórych miejscach poczynają się ukazywać smugi czarnej ziemi, lub szaro-zielona zeszłoroczna trawa.

Na polach coraz więcej powstaje podobnych łysin, w lesie natomiast, w cieniu drzew, śnieg leży znacznie dłużej i często, gdy już wiosna na dobre rozgości się na świecie, można w gąszczu leśnym napotkać szczątki zimowego całunu w postaci pociemniałych, nawpół zlodowaciałych płatów.

Wiosna kalendarzowa rozpoczyna się u nas od dnia 21-go marca, to jest od chwili wiosennego zrównania dnia z nocą.

Dla przyrodnika jednak zaczyna się ona rozmaicie, w różnych latach i w różnych okolicach kraju.

Czasem już w lutym są jej pierwsi zwiastuni, a czasem nie widać ich jeszcze i w końcu marca; wcześniej przybywa do Krakowa, a później znacznie do Wilna.

Aby się w tych sprawach lepiej orjentować, dzielimy wiosnę na trzy okresy: przedwiośnie, pierwiośnie i pełnię wiosny.

Przedwiośnie, czyli zaranie wiosny, rozpoczyna się od powrotu skowronków i ruszenia lodów na rzece, a kończy zakwitaniem czeremchy.

Następuje pierwiośnie — wczesna wiosna, która kończy się wraz z przekwitaniem bzów.

Okres następny — pełnia wiosny trwa do momentu zakwitania żyta; od tej chwili rozpoczyna się wczesne lato.

W roku ubiegłym lody na Wiśle ruszyły już w końcu lutego i w ostatnich dniach tego miesiąca ukazały się skowronki.

W obecnym roku skowronki pod Warszawą usłyszano dopiero po 15-ym marca, a w chwili gdy piszę te słowa (20 marca) Wisła spoczywa jeszcze w swych lodowych okowach.

Ale tchnienie wiosny daje się wyczuwać codzień wyraźniej; jeśli ktoś w najbliższych dniach wyruszy za mury miasta, usłyszy i zobaczy, że wiosna jest tuż za progiem. Pierwsze odczuły to ptaki! gromadki wróbli, tak jeszcze niedawno zbiedzone i znękane długotrwa-

łym mrozem, odzyskały już animusz i zawadjacki humor — od rana słychać ich ożywiony świergot; chwilami zamienia się on w gwałt niesłychany; toczą się widać niezmiernie ważne narady, a może i spory, bo oto towarzystwo, które w zimie żyło zgodnie, wałęsając się wspólnie w celu wyszukiwania skąpego jadła, teraz dzieli się na coraz mniej liczne zespoły, a nawet częstokroć walczy z sobą zajadle.

W lasach i ogrodach coraz więcej głosów się rozlega i dźwięczą one zupełnie inaczej jak w zimie. Wśród nagich gałęzi drzew kręcą się ruchliwe sikorki, rade niezmiernie, że przetrzymały tak srogą zimę. Prócz nich można już dziś spotkać żwawe zięby-samczyki (samiczki przylatują nieco później), łatwe do poznania po rudo-czerwonym brzuszku i białej przepasce na skrzydłach. Głosy ich dźwięczą dziwnie ochoczo i odrazu ożywiają las czy park, budząc w nim nowe życie.

Na tle jasnego n'eba ciągną coraz liczniej powracające z południa zastępy ptasie.

Po skowronkach i ziębach zjawiają się zwinne szpaki w ciemno-zielonem, jasno nakrapianem, pięknie połyskliwem upierzeniu; towarzyszą one zwykle wronom i gawronom w ich wędrówkach po polach, w rozmarzającej ziemi poszukując pożywienia.

Nad wodami coraz liczniej zjawiają się stadka ptasie; jedne z nich już u nas pozostają, inne, jak np. dzikie gęsi, niektóre gatunki kaczek, zatrzymują się tylko na krótki odpoczynek, by następnie dalej wyruszyć na północ.

Z kaczek najwcześniej zjawiają się kaczka krzyżówka i cyranka; jeśli lód jeszcze pokrywa rzeki i jeziora, wyszukują one niezamarznięte źródła i strumyki, pluszczą się w lodowatej wodzie, myszkują w zeschłych trzcinach, oczekując przybycia wiosny.

Biada im, jeśli wiosna się spóźnia, lub gdy zima raz jeszcze powróci, lodem pokryje rozmarzające strumienie, śniegiem zasypie pola i łąki; giną wówczas biedni podróżnicy, nie mogąc przetrzymać głodu i chłodu, którego nie zaznali w swej drugiej ojczyźnie.

Obawa zimna powstrzymuje większość pierzastych wędrowców i dopiero w kwietniu, gdy już wiosna ustali się na dobre, zjawiają się oni licznie.

Czemże się żywią powracające ptaki? Pożywienia tu skąpo i z trudem je można wydostać; świat owadzi jeszcze się nie przebudził, rzadko zdarza się upolować jakąś muszkę lub pajączka, wygrzebać poczwarkę lub jajeczka owadzie, których w ciągu zimy nie dojrzały bystre oczka sikorek.

Zadowalać się więc muszą ptaki zeszłorocznemi nasionami, które gdzie niegdzie jeszcze znaleźć można, lub też pączkami drzew.

Owady budzą się do życia wraz ze światem roślinnym — a ten? śpi jeszcze, ale już niezupełnie.

Oto olchy, rosnące nad stawem, mają odcień czerwonawy, czego nie widać było w zimie; na ich gałązkach zwieszają się bazie brunatno-czerwone i one to właśnie nadają drzewom ten nowy koloryt. Za kilka dni, gdy słońce mocniej przygrzeje, bazie wydłużą się więcej i pocznie się z nich sypać leciutki złotawy pyłek. Bazie to zbiór kwiatków pręcikowych; na tych samych drzewach zna-

leźć możemy i drugi rodzaj kwiatów— słupkowe, w postaci maleńkich czerwonawych szyszeczek.

Lekki wiatr wiosenny chwieje wiotkie bazie, unosi pyłek i przerzuca go na kwiaty słupkowe, z których zczasem powstaną owoce, w postaci małych zielonych, a później czarnych szyszek.

Na skraju lasu rosną gęste zarośla leszczyny, tam również na gałązkach znajdziemy zwisające delikatne złotawe bazieczki; kwiatki słupkowe przypominają swym wyglądem pączki, na ich wierzchołku widnieje maleńki purpurowy pióropusz — to znamiona słupków. Z pączków osiny i wierzby, z pod brunatnych łusek wyjrzałe grube, puszyste srebrne bazie; ich drobne włoski otulają niezliczone mnóstwo drobniuchnych kwiatów. Gdy bazie podrosną, na jednych drzewach z pomiędzy włosków wyjrzą liczne pręciki, czerwone u osiny, złociste u wierzby, na innych zaś zielonawe słupki (osina i wierzby są drzewami dwupiennemi).

W tym samym czasie, w głębi liściastych lasów wysuwają się na powierzchnię ziemi, a czasem przebijają jeszcze powłokę śnieżną, nikłe blado-zielone pączki; zwinięte listeczki szczelnie otulają ukryty wśród nich pąk kwiatowy, a gdy się rozchylą pod tchnieniem słońca, wyłania się z nich kwiat nikły, pełen delikatnego wdzięku — pierwszy kwiat wiosny — przebiśnieg. Sześć śnieżnych płatków osłania słupek i pręciki; trzy z nich, tuląc się do siebie, tworzą jakby rurkę, kryjącą wnętrze kwiatu; trzy pozostałe odchylają się nieco na boki. Gdy świeci słońce, rozchylają się płatki, w dni dżdżyste i chłodne kwiat zwisa na cieniutkiej szypułce, a płatki stulone szczelnie chronią pyłek przed wilgocią.

Kwiaty przebiśniegu są owadopylne; rzadko jednak zdarza się, by je odwiedzali skrzydlaci goście, tak jeszcze nieliczni w tej porze; rzadko też przebiśnieg wytwarza nasiona. Nie ginie jednak, gdyż w cieniu ukryta drobna cebulka wytwarza z swych pączków nowe maleńkie cebulki, z których każda w roku następnym wyda nowy kwiat.

Wślad za przebiśniegiem na słonecznych leśnych polankach otwierają się błękitne oczy przylaszczek, za niemi ukazują się wątłe zawilce, srebrnym puchem otulone sasanki, złociste podbiały i wiele, wiele innych.

Jeszcze o jednym cudzie wiosennym muszę tu wspomnieć; nie wszyscy go znają: ci tylko, którym zdarzało się witać wiosnę w górach.

Później tam ona przychodzi i bardzo bywa kapryśna; słoneczko w dzień grzeje mocno, jak w lecie, a wieczorem mróz chwyta; często ni z tego ni z owego wiatry przypędzą chmurzyska i śnieg z nich sypie na pozieleniałe już hale.

I właśnie tej srogiej wiosny nie lęka się kwiat tak delikatny, że zda się utkany z bladoliljowej mgły, tak wątły, że zerwany więdnie momentalnie, kwiat-cud: krokus górski.

Śnieg jeszcze okrywa hale, gdzie niegdzie tylko wygląda pożółkła zeszłoroczna trawa; w jednem miejscu powierzchnia śniegu usiana jest drobnemi ciemnemi plamkami, sterczą ponad nią jakby maleńkie stożki.

Wyjrzało słońce, grzeje mocno zziębniętą ziemię, powłoka śnieżna staje się coraz niklejszą; w pewnym momencie dzieje się jakiś cud, nad śnieżną powło-

ką wykwitają nagle blado-liljowe kielichy; rozwijają się one z maleńkich ciemnych stożków pączków, otwierając się ku słońcu, mieniąc się subtelnemi barwami; — od prawie białych, znaczonych tylko liljowemi żyłkami, do ciemnego fioletu ametystów, jaśnieją tu wszystkie różowo-lila odcienie. W głębi kielicha ognisto - pomarańczowy pióropuszek — to znamię słupka, którego zalążnia leży głęboko, poniżej płatków, w ziemi ukryta i doskonale przed chłodem zabezpieczona. Zczasem przekształci się ona w owoc, z którego wydostaną się kleiste nasiona; poroznosi je po halach bydło i owce na swych kopytkach, przyczyniając się bezwiednie do rozsiania tej cudnej roślinki. Z całej rośliny tylko kwiat wita wiosnę; cebulka głęboko w ziemi ukryta, później nieco wydaje drobne wąskie listeczki, ale i one dość szybko giną i w lecie śladu krokusów na halach doszukać się trudno.

Teraz na wiosnę pokrywają one zbocza i polany miljonami swych cudnych kwiatów.

Powierzchnia śniegu, na którym wystrzelają, mieni się najdelikatniejszemi różowo-liljowemi odcieniami, jakby padł na nią odblask zachodzącego słońca. I czemś niezrównanie pięknem jest kontrast śniegu i tych niezmiernie delikatnych, wątłych, a tak barwnych kwiatów.

Cudne są nasze góry, gdy je okrywa szmaragdowa zieleń lata; nad wszystko piękne w śnieżnym puchu zimy, ale nic nie może się równać z urokiem tego prawdziwego uśmiechu wiosny, z cudem rozkwitającego młodego życia, zwalczającego zwycięsko martwotę zimy.

M. Majkowska.

Warszawa, dn. 22 marca 1929 r.

MIRJAM SIEROTKA.

Głośno i rzewnie płacze Mirjam. — Wypędzono ją z domu, rodzice umarli już dawno, a teraz zmarł dziadek — jedyny jej opiekun. Jest głodna, zmęczona i nie wie, gdzie się udać.

Siedzi na przydrożnym kamieniu i płacze.

Przechodzą ludzie, przejeżdżają wozy, nikt się nie zatrzyma, nikt się nie spyta: czemu płaczesz? nikt jej nie widzi.

A jednak dojrzał ją ktoś, ktoś bardzo dobry i święty.

Dojrzał ją wśród ciemności wieczoru, dojrzał mimo tłumu, który Go otaczał.

O, bo On zawsze dojrzy biednych i smutnych.

I kazał odejść rzeszy, a Sam usiadł przy Mirjam.

— Otrzyj łzy, moje dziecię, powiedz, co cię boli?

— Nie mam domu, nie mam dziadzia, jestem głodna i zmęczona.

A dawniej miałam dużo chleba, dużo miodu, a ileż zabawek drogich i pięknych. Miałam śliczne suknie, perły i złoto. — A teraz jestem biedna, żebraczka...

I płakała rzewnie i głośno.

A nad jej rozpaloną główką unosił się głos.

— Błogosławieni ubodzy...

Nie płacz, Mirjam — nie ty jedna jesteś uboga. — Syn Boży rzucił sam wspaniałe niebo i urodził się nie w pałacu, ale w ubogiej stajence — leżał w twardym, zimnym żłobie i nie płakał, nie smucił się.

A wiesz dlaczego?

Bo kocha biedne dzieci.

I dzisiaj nie ma domu, nie ma gdzie głowy skłonić i często jest głodny i smutny.

A dlaczego?

Bo kocha biedne głodne dzieci. — I ty nie płacz, pójdź do mojej Matki!

Zamiast bogatych sukienek otrzymasz skromną białą szatę.

Zamiast pereł — kwiaty polne.

Zamiast zabawek dostaniesz igłę i przędzę.

Otrzymasz najlepszą Matkę — i znajdziesz radość i spokój.

Czy chcesz pójść za mną?

Z oczu Mirjam opadły ostatnie łzy i strzeliły jasne promienie.

— Z Tobą pójdę wszędzie — a jak się nazywasz, dobry Panie?

— Jezus z Nazaretu.

— O Boże! — krzyknęła i padła na kolana.

— — — — — — — — —

Nazajutrz o świcie sierota spoczywała na sercu Marji, otrzymała białą szatę, stroiła się w kwiaty polne i szyła koszulki dla biednych sierot — i dziękowała Jezusowi za radość i spokój.

POWIEDZCIEŻ MI, DZIECI.

Powiedzcież mi, dzieci,
Takbym wiedzieć chciała!
Czy w wasze okienko
Wiosna już pukała?
Czy obłok po niebie
Przepłynął skrzydlaty?
Czy wietrzyk wiosenny
Zaglądał do chaty?

Bo u mnie w ogródku
Nabrzmiały już drzewa.
Bo u mnie w lazurach
Skowronek już śpiewa.
Bo u mnie już wiosna
Kołacze w wierzeje.
Bo u mnie już słonko
Wiosenne się śmieje.

L. Wernerowa.

ZAJĘCIA WIOSENNE.

A) Nasiona.

Wiosna nadchodzi, a z nią budzi się zainteresowanie przyrodą. Wychowawczyni powinna skorzystać z tego i jeszcze bardziej pobudzić dziecko do spostrzeżeń. Częste spacery do ogrodu lub na łąkę dadzą sposobność dojrzeć rozwijające się trawy, liście, kwiaty, a ogromną radość sprawi pierwsza uzbierana wiązanka podbiału, pierwiosnków lub fiołków.

Ale może jeszcze większe zainteresowanie obudzą rośliny wyhodowane przez dzieci w doniczkach. W tym celu polecimy, by każde dziecko przyniosło małą doniczkę, którą napełnią następnie ziemią zawczasu przygotowaną. Rozdamy następnie dzieciom po parę nasion

grochu, fasoli, lnu lub konopi i t. p. Groch zamoczą dzieci na jakie dwie doby w szklance z wodą, a gdy napęcznieje — każde dziecko zasadzi go w swojej doniczce. Muszą przedtem małym kijkiem zrobić dołek trzy razy głębszy od wielkości nasienia, a włożywszy je, lekko przysypać ziemią.

Wychowawczyni zaś ze swojemi nasionkami postąpi inaczej. Słój od konfitur, napełniony wodą, obwiąże muślinem w ten sposób, by sięgał wody i na tym kawałku ułoży nasiona grochu. Po kilku dniach z każdego nasionka wyrośnie korzonek, przebije materjał i zanurzony w wodzie będzie się szybko rozwijał; w górę wystrzeli łodyżka z maleńkiemi listeczkami.

Dzieci tym sposobem, przyglądając się korzonkom w wodzie, będą wiedziały, co się dzieje z korzonkami w ziemi, a patrząc na swą roślinkę, cieszyć się będą każdym jej świeżo ukazującym się listkiem. Każde dziecko będzie mogło inaczej ozdobić swoją doniczkę, malując jakiś kwiatek lub ornament.

Kilka gałązek włożonych do wody da dziecku również pole do spostrzeżeń, jak się rozwijają listki, jak lśni ich powierzchnia, jaką żywą mają barwę, a w pokoju listki prędzej się rozwiną, niż na dworze.

N. N.

B) Sadzonki.

Od pewnego czasu przyjął się bardzo dobry zwyczaj w przedszkolach, iż każde dziecko dostaje na wiosnę kwiatek do pielęgnowania.

Do rozmnażania roślin pokojowych posługujemy się sadzonkami. Nie pociągnie to wielkiego kosztu, jeżeli potrafimy w odpowiedni sposób zrobić sadzonki, a miesiąc kwiecień jest do tego najodpowiedniejszym czasem.

Najłatwiej przyjmują się: pelargonja, ułanka (fuchsia), trzykrotka (tradescantia) i begonja. Sadzonkę otrzymujemy, odcinając ostrym nożem pędy poniżej liścia lub oczka, cięciem pionowem, ażeby przekrój był możliwie mały. Zaraz po odcięciu musimy sadzonkę wsadzać do ziemi i to nie głębiej, niż tego wymaga utrzymanie się jej w ziemi. Do sadzonek używamy zwykłych doniczek, dobrze oczyszczonych (sodą z mydłem, jeśli doniczki były używane). Każde dziecko może przynieść taką małą doniczkę z domu.

Ziemię do kwiatów, jeżeli to jest w mieście, kupujemy od ogrodników, ale na wsi musimy ją zdobywać sami.

Najlepsze gatunki ziemi spotykamy w lasach pod wrzosami, paprociami i borówkami — lekka, pulchna i piaszczysta — doskonale nadaje się do kultury naszych roślin.

Na dno doniczek kładziemy warstwę skorupek doniczkowych, przesypujemy czystym piaskiem i wypełniamy ziemią.

Jeżeli sadzonka pochodzi z jakiej delikatnej roślinki, lub jeśli jest mała i słaba, należy ją po wsadzeniu przykryć szybą zwyczajną — wówczas ziemia powinna zajmować jakie $^3/_4$ doniczki.

W pierwszym tygodniu doniczki z sadzonkami umieszczamy tak, by tylko ranne słońce dochodziło. Starać się należy o utrzymanie wilgoci jednostajnej, najlepiej jest na początku polewać przez sitko.

Kiedy sadzonka się przyjmie i zacznie puszczać pędy, wtedy dopiero oddajemy ją pod opiekę dziecku, udzielając

mu wskazówek, jak ma ją pielęgnować. Jeżeli dziecko woli pielęgnować roślinkę u siebie w domu, wtedy co jakiś czas niech przyniesie do przedszkola, by wychowawczyni mogła skontrolować, czy dobrze hoduje swego wychowanka.

Oddanie dziecku roślin pod opiekę wytwarza w niem pewną obowiązkowość, obostrza zdolność spostrzegawczą i daje poczucie i ukochanie piękna.

St. Dobrowolska.

WIOSENNE RESTAURACJE PTASIE.

Noc wiosenna nie jest zbyt długa, ale wyspać się można dostatecznie, zwłaszcza, gdy się poszło spać wcześnie, razem ze słonkiem, jak to robi większość ptaków.

To też zaledwie słońce ukaże się rankiem na niebie, ptaki budzą się natychmiast i witają je wesołem świegotaniem.

Kawki nie są gorsze i marudniejsze od innych ptaków. Zaledwie zrobi się jasno, budzą się, otrząsną się ze snu, wygładzą nastroszone na noc piórka, zapytają jedna drugą: jak? jak? — zapewne, jak spałaś? a zapytane odpowiedzą: kre! kre!, co w kawczym języku oznacza pewnie „dobrze", poczem uprzejmie zapytają tamte również: „jak? jak? — na grzeczności kawki widocznie się znają. No, i już są gotowe do opuszczenia noclegu: myć się rano nie mają zwyczaju.

Ale po nocy głód porządnie daje się we znaki. Trzeba pomyśleć o jedzeniu.

I z tem kawki mają mniej kłopotu, niż ludzie: ludzie muszą iść na plac targowy, lub do sklepów, kupować prowjanty, rozpalać ogień, gotować, smażyć, zanim sporządzą sobie obiad. A kawki lecą sobie wprost na swój plac targowy — na pole i tam dostają odrazu, bez kłopotu gotowy już posiłek, niby w jakiej restauracji.

I nasze kawki z wieży i innych noclegów poleciały na sąsiednie pole, gdzie właśnie orał jakiś gospodarz. Takie świeżo zorane pole to dla nich i plac targowy, i restauracja z najrozmaitszemi smakołykami.

Tu pług wyorze tłustego pędraka, tam smaczną dżdżownicę, tam znów jakiego ślimaczka, a dla amatorów jarzyn znajdą się wyciągnięte nawierzch korzonki lub nasiona chwastów. Kawki niczem nie gardzą.

Ale nietylko one jedne zlatują się do tej ptasiej restauracji, gdzie oracz jest kucharzem, a lemiesz pługa — półmiskiem, na którym się podaje potrawy. Jest tam i innych gości coniemiara, tylko, że nie siedzą oni przy stolikach, tak, jak ludzie, ale idą za tym ruchomym półmiskiem, na którym potrawy wyjeżdżają z ziemi.

Obok ruchliwych i kręcickich kawek kroczą poważnie i spokojne czarne gawrony, kiwając co chwila głową i wypatrując starannie, co im tam poda ten stalowy półmisek. A gdy tylko dostrzegą białego pędraka, w tej chwili stuk dziobem — i już go niema.

I kilka wesołych szpaczków podąża za pługiem, błyszcząc w słońcu mienią-

cemi się piórkami. Nie brak też wśród gości tej restauracji wron, ubranych w szary żakiet z czarnemi połami. Najdostojniejsi to goście, najokazalsi wzrostem i siłą — to też wszystkie inne ptaki starają się nie wchodzić im w drogę i usuwają się przed niemi.

Całe to dostojne zgromadzenie kroczy poważnie za oraczem, każdy ptak zbiera to, co leży na jego drodze. Nie przeszkadza to jednak zerkać na prawo i lewo i porywać sąsiadom kąski z pod dzioba, jeżeli się uda.

Powstaje wówczas gwar i odpędzanie się.

Tylko wron nikt nie śmie zaczepiać, a nawet śpiesznie się usuwa, jeżeli potężny dziób wrony sięga po kąsek, który należał kawce lub gawronowi.

B. Dyakowski „Przygody kawki".

Od redakcji: Opowiadanie doskonale nadaje się do ilustracji.

WIOSNA POWRÓCIŁA.

Słychać śpiewy, świergot, krzyki,
Ciągną ptasząt roje,
A z błękitów jasne słonko
Sieje blaski swoje
I ogarnia cię dokoła
Woń świeża i miła,
Mówi ludziom ziemia, niebo:
Wiosna powróciła!

„Mały Światek".

WESOŁA DZIEWCZYNA.

Oj, wesoła ja dziewczyna,
Wszystko mi się śmieje,
Dla mnie kwieci się dolina,
Dla mnie wietrzyk wieje.
Dla mnie wschodzą ranne zorze
I wieczorne gwiazdki,
Dla mnie dałeś wszystko, Boże,
Piosnki i powiastki.
I tak dobrze, tak mi lekko
U matki jedynej,
Że i nie wiem, jak tam cieką
Lata, dni, godziny.

Teofil Lenartowicz.

KWIECIEŃ.

A na naszym trawniku
Jest fijołków bez liku,
Więc bukiet dla mamusi
Codzień świeży być musi.

H. Zawadzka.

WESOŁA PODRÓŻ.

Chciał nasz chłopczyk jechać
w świat, do Warszawy.
Nie chce go tam zawieźć
wózek niemrawy.
Usłyszały krzesła,
co blisko były.
Stały się pociągiem:
— Jedź, chłopcze miły! —
Jedzie chłopczyk, jedzie,
bo fotel stary
ciągnie cały pociąg
co w nogach pary.
Stanęli pod piecem.
Prr! Już Warszawa!
Prawda, jaka miła
w pociąg zabawa?

E. Sz. Zar.

ROZMOWA O SZPAKU.

Polecić dzieciom, by na spacerach, lub też przebywając w ogródku lub na podwórkach uważały i nasłuchiwały, czy które ptaki już nie wróciły do nas. Czy które z was nie słyszały ich śpiewu?

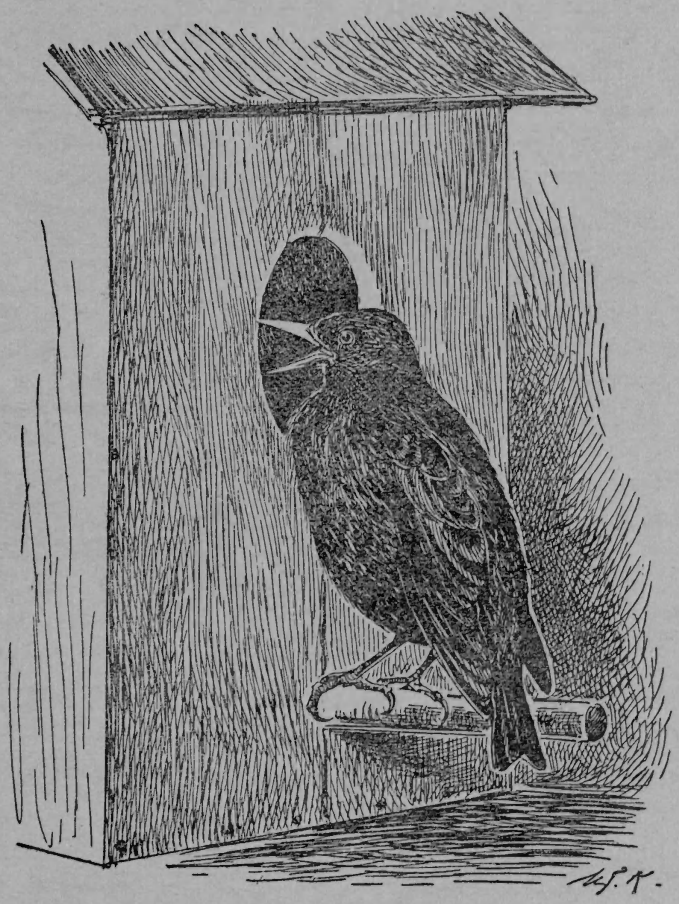

Zima długo trwała w tym roku, ale skowronki i szpaki już przyleciały, bo one do nas wracają najwcześniej. — Gdzie słyszałyście śpiew skowronka?

Dzieci wiejskie łatwo dostrzegą szpaki, bo trzymają się one pól, ogrodów, sadów, a nawet często odwiedzają podwórko. — Gdzie widziałyście szpaki? Jak się zachowywały? Szpaki są bardzo ruchliwe. — Czy latały pojedyńczo, czy w gromadzie?

Szpaki nie lubią samotności, są bardzo towarzyskie. Noc spędzają w trzcinach lub na niskich drzewach na brzegu lasu. Na dobranoc pogwarzą sobie, pośpiewają — potem wszystko się ucisza i zasypiają.

Gdy na wiosnę ludzie posłyszą pierwszy śpiew szpaków — witają go radośnie. Gospodarze bardzo się cieszą, bo im szpaki w ogrodzie liszki tępią i pędraki

ze świeżo oranej ziemi wybierają. Gajowy też rad widzi szpaka w swoim lesie, bo tępi szkodniki, co mu drzewa niszczą.

Ogrodnicy, chcąc przywabić szpaka do ogrodu, nieraz zawieszają na drzewie małe skrzynki, w których ptaki chętnie zakładają sobie gniazda i wychowują pisklęta.

(Byłoby pożądane mieć na parę dni szpaka w klatce, by dzieci mogły go bliżej poznać, a następnie wypuścić na swobodę. Dla tych, które nieraz widziały szpaka w ogrodzie, czy w polu, wystarczyć może obrazek).

Niech się przyjrzą upierzeniu szpaka (pióra czarne, połyskujące z jasnemi plamkami na końcu każdego piórka).

Upierzenie szpaka tak jest podobne do koloru ziemi, że trudno go zauważyć, gdy chodzi po roli, wyszukując pokarmu.

M. Malecka.

PRZEDWIOŚNIE.

Obrazek sceniczny w jednej odsłonie.

Osoby:

ŚWIT	PRZYLASZCZKA
KWIECIEŃ	SASANKA
SŁOŃCE	PIERWIOSNEK
PROMYCZKI	ZAWILEC
WIATR	ZŁOĆ
WIATERKI	WIOSNA

Na leśnej polanie, pod śniegiem śpią kwiaty.

GŁOS ZA SCENĄ:

Cicho, cicho, cyt...
Idzie, idzie blady świt,
Cicho, cicho, cyt...

ŚWIT:

Wszystko jeszcze śpi...
Czy o wiośnie śni słonecznej?
Czy o wiośnie śni?
Śnieg otula kwiaty, drzewa,
Żaden ptaszek dziś nie śpiewa.
Wszystko jeszcze śpi...

Wchodzi Kwiecień.

KWIECIEŃ:

Jak tu pusto, kwiatów niema.
Czy to wiosna, czy to zima?
Mówią, że Kwiecień przeplata
Trochę zimy, trochę lata.
Ach, jak zimno! Mróz tak srogi!
Zmarzłem strasznie! Chu! chu! chu!
Śniegiem zasypane drogi!
Ciepły wietrze, pędź co tchu!

WIATR:

Jestem gotów do usługi;
Płaszcz mój wielki, płaszcz mój długi.
Wnet rozpocznę tu robotę!
Płaszczem wszystek śnieg rozmiotę!

Rozmiata śnieg. Wlatują Wiaterki.

WIATERKI:

Płynie, płynie wieść radosna,
Idzie wiosna! Idzie wiosna!
Już pola, lasy budzić czas!
Już czas, już czas!

Wchodzi Słońce.

SŁOŃCE:

Promyczki, wzywam was!
Wiatr o wiośnie wieści niesie.
Hejże! Topić śniegi w lesie.
Ogrzać ziemię, zbudzić kwiatki,
Niech rozwiną barwne płatki,

Niech się zazielenią łąki,
Niech zanucą pieśń skowronki!

WIATERKI:

Płynie, płynie wieść radosna:
Idzie wiosna! Idzie wiosna!

PROMYCZKI:

A chu! A chu! A chu!
Stopimy śnieg co tchu!
Kwiaty, wstawać czas!
Już wiosna wzywa was!

WIATERKI:

Płynie, płynie wieść radosna:
Idzie wiosna! Idzie wiosna!

Wchodzi Wiosna.

WIOSNA:

Witam was, pola, lasy i łąki!
Dziś mię przyniosły szare skowronki,
A gdym leciała ponad wioseczką,
Już ją witały dźwięczną piosneczką.

Dotyka kwiatki zieloną gałązką. Kw. się budzą i otaczają Wiosnę.

PIERWIOSNEK:

Moje kwiatki kolorowe,
Żółciusieńkie i różowe,
Wnet zadzwonią jak dzwoneczki,
Dziliń, dziliń, dzień!

PRZYLASZCZKA:

A ja jestem Przylaszczka,
Więc przy lasku rosnę.
Lubię się wygrzewać
W słoneczku na wiosnę.

ZAWILEC:

Mnie zawilcem nazywają,
Mam białe płateczki,
Pozawijam, powyplatam
Dla dzieci wianeczki.

SASANKA:

Czy to sen? Czy to sen?
Słyszę jakieś głosy hen!
W ciepły puszek spowita
Sasaneczka cię wita.

ZŁOĆ:

Mam kwiatki, jak gwiazdeczki,
Więc wyzłocę brzegi rzeczki.

Chór kwiatów otacza Wiosnę — tańczą, śpiewając jakąś wiosenną piosenkę.

WIOSNA:

Zostańcie, kwiateczki, ja dalej iść muszę
Ożywiać krzaki, badyle,
Obudzić starą drzemiącą gruszę,
Rozwijać skrzydła motyle.
Rośnijcie, kwiatki, niechaj słoneczko nad wami świeci
I deszczyk zrosi was,
Niech się kwiatkami ucieszą dzieci.
Ukwiećcie łąki, pola i las!

W. Rusiecka.

ŚMIGUS BIELASKA.

Tadzik miał kotka Bielaska. Bielasek był prawdziwym czyścioszkiem. Futerko miał śliczne, miękkie jak puch, jak śnieg białe. Dbał też ogromnie o to, żeby się przypadkiem nie zabrudziło. Parę razy na dzień czyścił je języczkiem, gładził łapką, a stąpał ostrożnie, żeby się nie zabrudzić.

Przyszły święta Wielkanocne. Tadzik cieszył się ogromnie: mama upiecze placek, goście przyjdą, a w poniedziałek świąteczny będzie śmigus. To będzie uciecha! Wstanie Tadzio raniutko, jak jeszcze wszyscy będą spali, i obleje siostrzyczkę w łóżku. Jaki to zabawny zwyczaj! Mama mówi, że ona pierwsza wstanie i jego obleje, ale nie! on na to nie pozwoli! On się wcześniej obudzi. I kładąc się do łóżka w pierwsze święto, Tadzik myślał, jak to jutro będzie wesoło.

Świtało już, kiedy Bielasek, usiadłszy na oknie, zaczął doprowadzać do porządku swoje futerko. Wymuskał sobie łapką wąsy, wypucował pyszczek i wygładził szerść nad uszkami.

Nagle poczuł głód, a tu do śniadania daleko. Myszek w domu niema, szyneczka zamknięta na dwa spusty. Co tu robić?

Rozejrzał się Bielasek po pokoju, obszedł kąty, wreszcie wskoczył na łóżko Tadzia. Otarł się o jego ręce i zaczął mruczeć.

Tadzio czuje, że mu jakieś muszki spać nie dają i opędza się, jak może. Wreszcie zaświdrowało mu w nosku i jak kichnie!

Przestraszony Bielasek hyc! na stolik nocny, gdzie stała szklanka z wodą. Szklanka przewraca się i woda bryzga na twarz Tadzika. Tadzio zrywa się z łóżka i pewien, że to figiel Mani, biegnie po wodę, żeby się zemścić na siostrzyczce.

Obudziła się mama, a widząc, jak Bielasek otrząsa mokrą łapkę i spostrzegłszy przewróconą szklankę, domyśliła się reszty i uśmiechnęła się tylko.

— Wiesz, kto ci zrobił śmigus? — zapytała.

— Pewno ta niedobra Mania — wołał z płaczem Tadzik, ocierając twarz i zmoczoną bieliznę.

— Nie zgadłeś! Tym razem to był Bielasek. *N. N.*

ĆWICZENIE RACHUNKOWE.

Na środku pokoju oznaczamy kredą koło — co ma oznaczać gniazdko. W pewnej odległości ustawiamy krzesełka — „gałązki drzewa".

Przypuśćmy, że chcemy prowadzić ćwiczenie z liczbą 5.

Wyznaczamy z pomiędzy najmłodszych dzieci 5-ro, które, jako „pisklęta", usiądą w gniazdku.

Jedno starsze dziecko zostanie ptaszkiem-matką i będzie siedziało na „gałęzi" w pewnem oddaleniu od piskląt.

Matka-ptaszek przywołuje do siebie (wyzywając po imieniu), np., dwoje piskląt, które, machając skrzydełkami, wylecą i usiądą na „gałązce" obok matki. Reszta piskląt zostaje na miejscu.

Pozostałe dzieci, obok stojące, stwierdzają, że było 5-ro piskląt, odleciało 2-je, pozostało 3-je piskląt w gniazdku.

W dalszym ciągu wylatują kolejno pisklęta po jednem, po dwoje i za każdym razem widzowie-dzieci wymieniają liczbę piskląt, które odleciały i tych, co zostały.

Kiedy w „gniazdku" już nikogo niema, „matka" wysyła zpowrotem pisklęta do gniazdka — po jednemu, po dwa i więcej, a pozostałe dzieci stwierdzają, że 2 ptaszki były w gniazdku, przyleciały do nich jeszcze dwa — teraz są w niem 4 ptaszki i t. d.

Potem następuje druga zmiana dzieci; z pomiędzy dzieci-widzów wybieramy znów 5-ro na pisklęta, a tamte zostają widzami.

Dla urozmaicenia możemy ptaszkom poprzyczepiać skrzydełka, zrobione z bibułki.

A. Z.

ĆWICZENIE MOWY.

I. Maciek dostał nową czapkę. Zimową oddał matce do przechowania.

— Nigdy już jej nie wezmę — pomyślał — bo i stara jest, i ciasna.

Włożył czapkę na głowę, ręce wsunął w kieszenie spodni, idzie wesoły do ochronki, dumny ze swej nowej czapki.

II. Na rogu ulicy naraz podnosi się wiatr i porywa czapkę Maciusia. Biegnie chłopiec, co sił starczy, ale wiatr popycha czapkę coraz dalej i dalej, aż wkońcu wrzucił ją do kałuży z wodą. Podnosi Maciuś czapkę, ale jakże teraz wygląda!... Cała w błocie powalana. Strasznie się chłopak zmartwił, nie mógł się od łez powstrzymać.

III. Spłakany wraca do domu, trzymając mokrą czapkę w ręku. Zdaleka zobaczyła go matka i domyśliła się wszystkiego. Zaczęła go pocieszać, obiecała zająć się czapką i doprowadzić ją do porządku. Otarła mu twarzyczkę mokrą od łez i kazała iść do ochonki.

I poszedł Maciuś znów w swojej czapce zimowej, choć na dworze już wiosna była.

Wychowawczyni zawczasu zilustrowała owe trzy części opowiadania: 1) chłopiec idzie do ochronki, 2) biegnie za czapką, 3) stoi przed matką, i z każdym obrazkiem zaznajamia dzieci kolejno.

I. Przedmiot dumy i radości Maciusia.

Dzieci wypowiadają swoje spostrzeżenia lub też pobudza je do tego wychowawczyni szeregiem pytań naprowadzających.

II. Przygoda Maciusia. W kim szukał ratunku?

III. Pomoc mamusi. Maciuś w przedszkolu po przygodzie.

Wychowawczyni wysłucha uwag dzieci o przygodzie Maciusia i pokieruje niemi. O ile dzieci nie wykażą inicjatywy, pobudzi je w tym kierunku.

A. Z.

ĆWICZENIE ZMYSŁÓW.

Zmysł smaku.

Aby ćwiczenia smakowe były pożyteczne, trzeba przedewszystkiem nauczyć dzieci próbować. Tymczasem, w jaki sposób postępują nasze dzieci, chcąc coś spróbować? Usiłują, jak najszybciej przełknąć to, co mają w ustach.

Przedewszystkiem należy polecić dzieciom, by brały do ust małą ilość te-

go, co chcą spróbować i zatrzymały na języku tak długo, nim nie wydobędą smaku owej zawartości. Tym sposobem jedynie zaprawimy dzieci do rozróżniania smaków gorzkich, słodkich, kwaśnych, odświeżających. Po smaku dziecko rozpozna herbatę, mleko, kawę, kwiat lipowy i zioła rozmaite.

Ćwiczenia smakowe zaleca się dzieciom od lat 5-ciu.

1) Dajemy dziecku w jednej szklance kawę, w drugiej miętę, w trzeciej — rumianek. Dziecko z zawiązanemi oczami, posługując się jedynie zmysłem smaku, musi rozpoznać zawartość szklanek.

2) Ugotować kilka gatunków jarzyn: brukwi, marchwi, buraków, kartofli i t. p.; dziecko rozróżni je, posługując się smakiem.

3) Przygotować w szklance wodę czystą, słabo osoloną i mocno osoloną— dziecko powinno rozróżnić płyny.

Wyżej podane ćwiczenie dziecko wykonywa z maseczką na oczach.

4) Pudełka napełnione jedne mączką cukrową, drugie solą, trzecie — mąką, inne — sodą. Dzieci próbują i wymieniają nazwę zawartości pudełka.

ĆWICZENIA FIZYCZNE.

A) Dzisiaj nie będziecie dziećmi, tylko ptaszkami i to temi, które już do nas przyleciały, jakie? (skowronki, szpaki). Inne ptaki przybędą później.

Ustawcie się tak, by jeden drugiemu nie przeszkadzał fruwać. Będziecie poruszać rękami, jak robią ptaszki. Ptaszki wracają z ciepłych krajów.

(biegają wkoło z rozłożonemi ramionami w bok)

— Zmęczyły się, muszą się wody napić w rzeczce.

(opuszczają i podnoszą głowę kilka razy)

— Patrzą w górę, czy za niemi nie leci jaki ptak drapieżny.

(odchylają głowę wtył i zpowrotem)

— Znów lecą, teraz prędzej, bo noc nadchodzi.

— Już ciemno, noc... ptaszki muszą się przespać, do świtu.

(przykucają nieco na ziemi, schylają głowę, jedną ręką obejmują kolana, a drugą przykrywają główkę)

— Świt!... ptaszki się zrywają, otrzepują się i lecą dalej

(lekko uderzają ramiona, piersi, biodra i parę razy podskakują)

— Przyleciały nareszcie do nas, do Polski, trzeba odpocząć.

(siadają, przykucnąwszy na ziemi, i rękami obejmują kolana).

— Rozeszły się po łąkach i polach, szukając żeru.

(rozchodzą się na wszystkie strony, przechylone, ze spuszczonemi rękami, czasem dotykając palcami ziemi)

— Znalazły robaczka, liszkę, ziarenko, pożywiły się, teraz ucieszone, spokojnie wypoczną i zaśpiewają wesoło.

(siadają na ziemi i śpiewają)

Kwiecień dla nas jest radosny,
Bo to przecież przyjście wiosny,
Słonko coraz cieplej grzeje
I wiosenny wietrzyk wieje.
Witaj, wiosno nasza droga,
Tyś przysłana nam od Boga.

J. R.

B). *Zabawa* (do słów Lenartowicza „Zaszumiały wody"). Wychowawczyni przypina każdemu dziecku kwiatek. Są 4 rodzaje kwiatów: sasanka, podbiał, przylaszczka i stokrotka (lub inne), które dzieci poprzednio poznały.

1. Dzieci ustawiają się w kole.

Wychowawczyni, trzymając sasankę np., podnosi rękę do góry.

2. Dzieci wymieniają nazwę kwiatka, a te, które mają sasanki, wchodzą w środek, tworzą kółko i obracają się przy śpiewie pierwszej zwrotki:

„Zaszumiały wody,
Popłynęły lody,
Wiosenka, wiosenka,
Popłynęły lody".

3. To samo powtarza się z innemi grupami, tworzą się 4 kółka.

4. Kółka łączą się w jedno duże koło, które staje i śpiewa drugą zwrotkę:

„Zakwitną na łące
Kwiateczki pachnące,
Wiosenka, wiosenka,
Kwiateczki pachnące".

Wychowawczyni podnosi dwa kwiatki do góry, np. podbiał i sasankę.

5. Dwie grupy dzieci, które mają wymienione kwiaty, wysuwają się na środek, podają sobie ręce i zamykają kółko. Pozostałe dwie grupy zbliżają się do niego i tworzą drugie kółko, zewnętrzne. Każde kółko obraca się w przeciwną stronę, a wszystkie śpiewają III zwrotkę:

„Będę ja kwiateczki
Zwijać na wianeczki,
Wiosenka, wiosenka,
Zwijać na wianeczki".

6. Dzieci koła wewnętrznego podnoszą ręce, a wtedy dzieci drugiego koła, zewnętrznego, nie rozrywając rąk, wchodzą pod podniesione ręce pierwszego. Koło się obraca przy śpiewie czwartej zwrotki:

„Będę wić wianeczki
I śpiewać piosneczki,
Wiosenka, wiosenka,
I śpiewać piosneczki".

7. Puszczają ręce, każde dobiera sobie parę z pomiędzy dzieci i tańczą lub obracają się wkółko.

C). I. *Koła powozu.* Dzieci bawią się w konie: urządzają zaprzęgi w jednego, dwa lub więcej koni. Woźnica trzyma lejce, podczas gdy podróżni zajmują miejsce wewnątrz lejc.

Zaproponujemy dzieciom, by dodały koła do powozu.

Dwoje dzieci (następnie może być czworo), trzymając po jednej obręczy, staje po obu stronach powozu i toczy obręcz razem z biegiem zaprzęgu.

II. *Obręcz pomiędzy prostemi.*

a) Dziecko toczy obręcz pomiędzy dwiema linjami, narysowanemi kredą na podłodze („pociąg się wykoleił" — jeżeli obręcz wyszła poza proste).

b) Toczenie obręczy pomiędzy linjami zygzakowatemi.

III. *Piłka w obręczy.* Przerzucać piłkę przez obręcz, trzymaną przez dwoje dzieci: a) obręcz jest nieruchoma, b) obręcz lekko kołysze się.

IV. *Piłka w obręczach.* Kilkoro dzieci parami trzyma obręcze pionowo jedną za drugą — należy przerzucić piłkę przez wszystkie, lub też największą ilość obręczy.

A. Z.

GRY TOWARZYSKIE.

A. Ćwiczenie uwagi (loteryjka).

Karton podzielony na 6 części, w każdej z nich jest narysowana, czy namalowana jedna i ta sama sikorka, ale w różnej pozycji. Takich kartoników mamy dwa egzemplarze. Jeden z nich

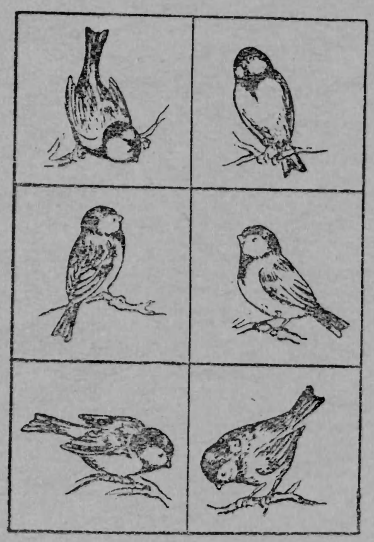

przecinamy na 6 części, które posłużą do przykrywania obrazków.

Dziecko powinno dobrze przyjrzeć się sikorce, by odnaleźć identyczną na poszczególnym kwadracie i na kartonie.

N. Z.

B. Zabawa.

Dzieci stają w kole, każde z nich trzyma w ręku kartę, na której mają narysowane różne przedmioty, w różnej ilości. Np. rybę, 2 ptaszki, 3 kwiatki, domek i t. p. Wychowawczyni staje w środku koła i pokazuje jedną ze swoich kart. Dziecko, które posiada kartę z takim samym obrazkiem, wchodzi do środka, obraca się parę razy i zostaje w kole. W dalszym ciągu wychowawczyni wyjmuje karty następne, a posiadacz podobnej karty wchodzi do środka, podaje ręce pierwszemu dziecku i razem obracają się wkółko i t. d., nim wszystkie dzieci nie zostaną wywołane.

C. *Ogrodniczka.*

Dzieci tworzą koło i wolno krążą. W środku stoi „ogrodniczka" i śpiewa:

A ja sobie ogrodniczka
Białe róże sadzę,
Która panna (chłopiec) najgrzeczniejsza,
To ją (go) wyprowadzę.

Potem ogrodniczka wybiera jedno dziecko z koła. I zabawa trwa dalej, póki wszystkie dzieci nie zostają wybrane z koła.

Piasecki.

TOREBKA Z RAFJI.

Dzieci, które się wprawiły w przeplatanie papierowe, mogą przystąpić do roboty nieco trudniejszej — przeplatania rafją. Sposób przeplatania jest ten sam, ale sam materjał — rafja, pozwala na bardzo duże urozmaicenia w robotach.

Do zrobienia torebki bierze się kółko tekturowe 9 cm (lub więcej) średnicy, wyznacza się na niem nieparzystą liczbę przedziałek (31, lub w.) i lekko się nacina (byleby tylko nitka rafji zatrzymać się mogła) i owija się rafją, przeciągając przez obie strony kółka, (średnice będą się krzyżować). Gdy całe kółko zostaje nawinięte, wtedy nawle-

kamy igłę do cerowania rafją lub włóczką i przewlękamy przez środek, starając się umocować. Mamy przygotowaną osnowę.

Teraz rafją odmiennego koloru, przy pomocy tejże igły, przeplatamy, zaczynając od środka, i robimy 10 rzędów, starając się przyciągać dobrze nitki rafji.

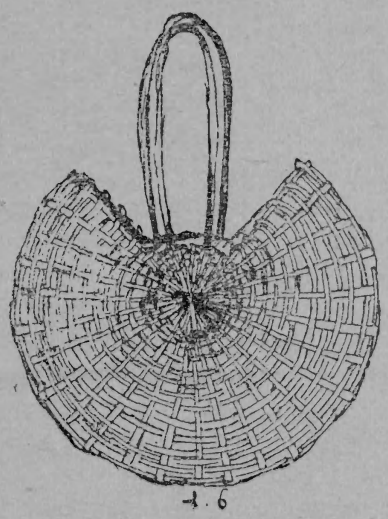

fig. 2

W dalszym ciągu przeplatamy inaczej — nie w koło, tylko do pewnego miejsca (do 24-go promienia) (fig. 1), a następnie wracamy zpowrotem i tak robimy do końca.

To samo zupełnie robimy z drugiej strony kółka.

Gdy całe kółko zostało pokryte plecionką, należy wyjąć kółko tekturowe. W tym celu rozsuwamy promienie rafji, które nie zostały przeplecione, nacinamy w paru miejscach tekturę i lekko wysuwamy ją z torebki.

Promienie rafji, które były nie przeplatane, możemy odciąć, ale lepiej przyłożyć do brzegów koszyczka i przymocować cienką nitką z rafji.

Pozostaje tylko zrobić pałączek, który wykonamy, przyszywając do środka dwie szersze wstążeczki z rafji (fig. 2).

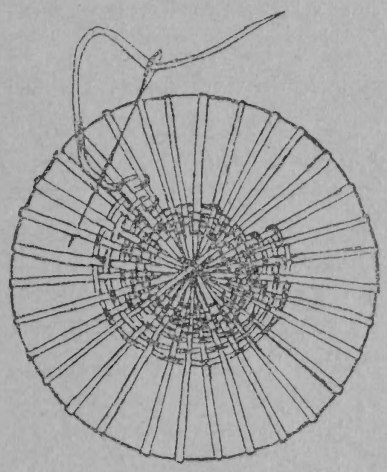

fig. 1

Do wyżej wymienionej roboty należy używać rafji zwilżonej, lub też glicerynowanej.

Piquemal.

tł. Z. M. „L'école Maternelle".

ZE ŚWIATA.

Ze Lwowa.

Kurs dla ochroniarek czynnych odbył się we Lwowie od 10—25 stycznia. Zjechało się 95 uczestniczek. Rano odbywały się lekcje pokazowe w ochronach, po południu wykłady. Treść wykładów zostawała w związku z hasłem programowem kursu „Więcej piękna".

Odbywały się lekcje gimnastyki rytmicznej, śpiewu, ilustracji bajek i wymowy. Nadto było kilka wykładów z higjeny i z zakresu wychowania społecznego i pracy społecznej ochroniarki.

Kurs odbył się staraniem Państw. Seminarjum Ochroniarskiego pod kierunkiem S. Żulińskiej.

Z działalności Sekcji Wychowania Przedszkolnego przy Magistracie m. Warszawy.

Sekcja Wychowania Przedszkolnego Magistratu m. Warszawy w 1927 r. przystąpiła do wydawnictwa gier i ćwiczeń dla dziatwy od 3—7 lat, opracowanych według najnowszych metod pedagogicznych.

Zapoczątkowano:

1) Serję gier i ćwiczeń rachunkowych (*gra „ptaki"* — rozróżnianie ilości od 1—6 i *ćwiczenie rachunkowe* — 4 działania w zakresie 10).

2) Serję gier do ćwiczenia rozwoju myślenia logicznego (*gra „Co kto jada"*).

3) Serję gier do rozróżniania *kształtu, kierunku i barwy (sylwety barwne).*

4) Serję obrazków do ćwiczeń mowy (*3 powiastki w obrazkach).*

Zostało również wydane *domino barwne, układanki geometryczne barwne* (kwadrat, prostokąt, 2 rodzaje trójkątów, koło, owal), *układanki geometryczne dla najmłodszych* (podział kwadratu, duże, barwne figury).

Dalszy ciąg wydawnictwa w toku.

Komplety gier i ćwiczeń zostały przesłane przez Sekcję Wychowania Przedszkolnego do Międzynarodowego Biura Wychowania w Genewie (Bureau International d'Education) i do Francuskiego Biura Wychowania (Bureau Français d'Education), weszły też w skład eksponatów wysłanych na okrężne wystawy pedagogiczne do Japonji i Francji — 1927 i 1928 r.

Sekcja Wychowania Przedszkolnego rozpoczęła organizowanie Muzeum Wychowania Przedszkolnego przy biurze Sekcji, Daniłowiczowska Nr. 1, gromadząc wzory wszystkich pomocy pedagogicznych, stosowanych w przedszkolach miejskich, oraz wzory pomocy używanych w instytucjach wychowania przedszkolnego zagranicą. Sprowadzone zostały modele z Paryża (wydawnictwa Nothana), Szwajcarji (Instyt. Jean Jacques Rousseau), Belgji (Inst. Dr. Decroly) i Anglji (modele przyrządów Montessori).

Przy wszystkich przedszkolach miejskich są zorganizowane Opieki Rodzicielskie na takich zasadach, jak opieki rodzicielskie w szkołach.

Delegaci poszczególnych opiek przedszkoli wraz z przedstawicielami Sek. Wychowania Przedszkolnego tworzą Komisję Opiek.

Opracowany też został i zatwierdzony przez Magistrat regulamin dla przedszkoli miejskich Warszawy.

SPRAWOZDANIE Z KSIĄŻEK.

Ewa Szelburg-Zarembina. Rzemieślniczek wędrowniczek. Z ilustracjami Molly Bukowskiej. Wyd. „Naszej Księgarni". Warszawa, 1929 r.

Autorka w nadzwyczaj miłej, bardzo swoistej formie podaje szereg opowiadań - bajek o różnych rzemieślnikach. Wszędzie podkreśla, że praca — to szczęście, głęboko wnika w różne zagadnienia społeczne. Dla dzieci jednak książeczka ta nie jest zupełnie zrozumiała, a rysunki zbyt fantastyczne mogą nawet wzbudzić niepotrzebne uczucie lęku, np. drzewa-sosny, idące jak ludzie-czarownice lub gęstwina leśna, pełna potworów.

Antoni Bogusławski. Jak Kaczorek Kwaczorek przez Gdańsk do Gdyni popłynął. Ilustrował M. Wisznicki. Wyd. Płomyczka. Warszawa, 1929 r.

Bajeczka bardzo miła, formą i treścią odpowiednia dla dzieci w wieku przedszkolnym.

M. M.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

HELENA CZERWIŃSKA, Dr. A. JURJEWICZÓWNA, BARBARA GROSGLIKOWA, HELENA GIRTLEROWA, MARJA MITKIEWICZOWA.

WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE		NA PROWINCJI	
Rocznie	Zł. 10.—	Rocznie	Zł. 11.—
Półrocznie . . .	„ 5.—	Półrocznie . . .	„ 5.50

Numer pojedyńczy Zł. 1.—

Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 80.—, 1/2 str. Zł. 50.—, 1/4 str. Zł. 30.—

SPIS RZECZY

Kilka słów o wychowaniu estetycznem . . . *J. M.*
Jak zużytkować obrazki . . . . . *M. Weryho.*
O dziecku nerwowem . . . . . *Janina Hurynowicz.*
Przebudzenie wiosny . . . . . *M. Majkowska.*
Mirjam sierotka . . . . . .
Powiedzcież, mi dzieci . . . . . *L. Wernerowa.*
Zajęcia wiosenne . . . . . *St. Dobrowolska.*
Wiosenne restauracje ptasie . . . . . *B. Dyakowski.*
Wiosna powróciła . . . . . .
Wesoła dziewczyna . . . . . *Teofil Lenartowicz.*
Kwiecień . . . . . *Halina Zawadzka.*
Wesoła podróż . . . . . *E. Sz.-Zar.*
Rozmowa o szpaku . . . . . *M. Malecka.*
Przedwiośnie . . . . . *W. Rusiecka*
Śmigus Bielaska . . . . . *N. N.*
Ćwiczenia: rachunkowe, mowy, zmysłów i fizyczne . . . . . *A. Z. i J. R.*
Gry towarzyskie . . . . . *N. Z. i Piasecki.*
Torebka z rafji . . . . . .
Ze świata . . . . . .
Sprawozdanie książek . . . . . *M. M.*

Prosimy o wniesienie prenumeraty za I-sze półrocze 1929 r.

Drukarnia Zakł. Wydawn. M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.